



Jak do tej pory (drugi tydzień listopada) całkiem sporo słonecznych dni. A jednak w powietrzu – jeśli dobrze „się wsłuchać” – wisi jakaś stała melancholia. Zresztą to jaskrawe słońce też niesie – w moim odczuciu – jakiś niepokój, jakąś nerwowość.

Pozostawiliśmy za sobą 11 listopada – przed nami Święta, które jednych cieszą, innych, widzących w nich agresywną komercję, niekoniecznie. No i zabawy sylwestrowe... Wkrótce zaczną pojawiać się ogłoszenia, które pisać będą, że dana (każda) zabawa sylwestrowa odbędzie się 31 grudnia 2018 roku. To jeden z bardziej jaskrawych przykładów polonijnego folkloru.

Polonijny folklor widoczny jest w dużej części pierwszej połowy tego numeru. Nie będę tego tłumaczył ani komentował, ale polecam lekturę zamieszczonych ogłoszeń, przynajmniej niektórych.

No tak, koszty emigracji, język polski nie zawsze jest najczęściej używanym przez Polaka językiem; sam coraz częściej sięgam do słowników. Ale wydaje mi się, że tak naprawdę chodzi o przekonanie, że zawarty w ogłoszeniu komunikat zostanie odebrany jakkolwiek nie byłby napisany. I to się liczy, a nie starania o językową poprawność.

Wspomniałem o świątecznej komercji. Jestem otóż jednym z nielicznych zapewne widzów, który ogląda telewizyjne reklamy. Nie wszystkie, wszystkich się nie da – niektóre są tak obrzydliwe, że zmuszają do odwrócenia oczu. Ale generalnie – oglądam.

Tym co głównie zwraca uwagę jest stosowana w tych reklamach łopatologia, brak jakiegokolwiek subtelności (może jedynie reklama papieru toaletowego odstaje od tej reguły). Jeśli mowa jest o środkach czystości, trzeba najpierw pokazać bałagan – np. stos brudnych naczyń czy resztki niedojedzonego posiłku – na widok którego robi się niedobrze. Teraz do akcji przystępuje pani domu – szast prast i po wszystkim – z uśmiechem otrzepuje ręce. Nie jest też dla mnie estetyczny obraz karmionych dzieci, którym pokarm wypływa z ust.

Na amerykańskich kanałach wiadomościowych dominują reklamy leków. Na wszystko. Na zawał, na alergię, na nałóg palenia, na otyłość... Obiecują cuda: w tydzień schudniesz 20 kilogramów itp. Wśród tych reklam te nieprzyzwoite – zachęcające do korzystania

nia z centrum leczenia raka – dające nadzieję. Dające nadzieję tym, którzy mają pieniądze na kosztowną kurację. Ci, którzy pieniędzy nie mają mogą spokojnie umierać.

Notabene mam własne doświadczenie z amerykańską służbą zdrowia. Sprzed trzydziestu lat. Któregoś dnia w pracy w Chicago przenosiłem okieną ramę. Była taka szeroka, że trzymałem ją opuszkami palców w rozłożonych ramionach. Szybko pękła i ostry szklany trójkąt wbił mi się w bok. Ktoś zawiózł mnie do szpitala. Wałęsałem się przy recepcji z utrzymaną przy boku zakrwawioną szmatą, przysiadłem na chwilę – pies z kulawą nogą nie zwracał na mnie uwagi. Za jakiś czas przyjechali zaalarmowani bossowie, którzy poinformowali recepcjonistkę, że firma ma ubezpieczenie dla swoich pracowników. W tej samej chwili wylądowałem w hotelu na kółkach w otoczeniu pielęgniarek, które zawiiozły mnie na łóżko, przy którym zaraz pojawili się lekarze. Troskliwość jaką mnie otoczono była wzruszająca. Zaszły ranę, blizna pozostała.

Hm... to chyba jesień uruchamia wspomnienia. Albo może po prostu to senność umysłu, która ogranicza pomysły na temat rozważań.

11 listopada, setna rocznica odzyskania niepodległości. Wiadomości z Polski czepię – właściwie jedynie, bo nie mam odwagi zaglądać na informacyjne polskie strony internetowe – z mediów społecznościowych. Jestem nimi przerażony. Śpiewał Kazik: „Coście skurwysyny uczynili z tą krainą...”. Dzisiaj szczególnie to aktualne.

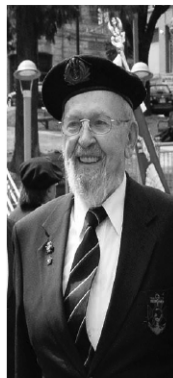
A z tej strony oceanu – Trump. Pamiętam prezydenturę Nixona. Pamiętam, że w komentarzach powtarzano często o kompleksie JFK, który sterował poczynaniami Nixona. Kennedy był świetnie wykształcony, miał doskonałe maniery, pochodził „z dobrej rodziny”. Nixon czuł się w jego cieniu – mniej lub bardziej świadomie – w pamięci o JFK, prostakiem. Niepewność siebie doprowadziła go do Watergate. Coś takiego samego widzę u Trumpa – kompleks Obamy. Obama to arystokrata – człowiek elokwentny, z manierami – przy którym Trump prezentuje się jak chłop z czworaków. Dzisiejsza większość ludzi takich lubi.

W rozpowszechniającym się populizmie, w nacjonalizmie i ksenofobii widzę zwycięstwo ISIS. Po 9/11 mówił prezydent Bush, że terroryzm nie wpłynie na amerykańskie wartości, postawy. Dziś widać, że były to puste zapewnienia; terroryzm wywołał w zastraszonych ludziach irracjonalne niejednokrotnie postawy obronne. Teraz Trump dolewa oliwy do ognia rozbudzaniem obaw przed kolorowymi i przed obcymi, od których trzeba się odgradzić murem na granicy. Ksenofobia, a zwłaszcza islamofobia jest postawą powszechną, niezależną od wykształcenia i pozycji społecznej. Odstaje od tego Kanada, przez co Trump nie ma do Kanady krzty sympatii.

Jesienna melancholia. Jakieś spowolnienie, ociąganie się przed wyjściem z domu. Wydaje mi się niewygodne, że ludzie jakby tego nie czują, wpatrują się w swoje smartfony jak w każdej porze roku – jesień nie ma na to żadnego wpływu, to nałóg. Trochę to również pachnie hororem – to uzależnienie od sztucznej inteligencji, ten widok młodzieży na przykład, uśmiechającej się do swoich telefonów. Nie czuję oczu oczarowania.

NON OMNIS MORIAR

Odszedł na Wieczną Wartę nasz wspaniały kolega i przyjaciel Żołnierz Marynarki Wojennej w czasie II Wojny Światowej



Śp. Wiktor Wierzbicki

1921-2018

Jako Żołnierz i Kombatant przeszedł przez wiele etapów życia i miejsc na świecie, a ostatnim Jego „Portem” było Vancouver.

Po zakończeniu wojny służył nadal Ojczyźnie, jako aktywny działacz Polonii, wspaniały człowiek, świecący przykładem następnemu pokoleniu.

Zasłużył sobie na wiele stanowisk w różnych organizacjach i pełnił funkcje:

Prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręg BC

Prezesa Stowarzyszenia Marynarki Wojennej w Vancouver

Prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koła nr3 w Vancouver

Przewodniczącego Klubu Przyjaciół KUL-u i inne.

Był odznaczony medalami i orderami wojskowymi i cywilnymi m.in.

Medal Marynarki Wojennej z dwoma okuciami, Atlantic Star, 1939-1945 Star, The Africa Star, The Italy Star, British Empire Medal.

Złota Odznaka KPK w Kanadzie, Złoty Krzyż Stowarzyszenia Marynarki Wojennej, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, Krzyż Kombatancki Federacji Światowej SPK, Honorowy Członek SPK w Kanadzie, Złoty Krzyż Zasługi RP.

Łączymy się w bólu i żałobie ze wszystkimi, których odejście Śp. Wiktora, napawa smutkiem.

Cześć Jego Pamięci !

„Życie to jak okręt na burzliwym oceanie,
wie z którego portu wyszedł
lecz nie wie, w którym stanie....”

Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koło nr 3 w Vancouver



Polish-Canadian Literary Magazine
“AHA!”

Published in Canada by

THE AHA! SOCIETY
FOR CULTURAL DEVELOPMENT
#316-3640 Victoria Drive
Vancouver, BC, V5N 5P1
tel. 604-251-1485

e-mail: magazine.aha@gmail.com

editor-in-chief
Andrzej Jar

The Aha! welcomes letters to the editor,
however, we reserve the right to edit
all letters for taste, legality and length,
or to refuse publication.

All letters to the editor must be signed
and have an address and phone number
for verification. We will not run a letter
that cannot be verified

**Drogiej Koleżance, Barbarze Żórawskiej, serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci męża Andrzeja**

składają przyjaciele z Polskiego Klubu Brydżowego w Vancouver